

Burza, czyli terror

AUTOR: ŁUKASZ RUDZIŃSKI

Tę burzę wznieciło pragnienie zemsty. Prospero ma wreszcie okazję, by zrewanżować się bratu Antoniowi, królowi Neapolu Alonzowi i jego przybocznym. Nim jednak bezlitosna zemsta się dokona, bohater chce symbolicznie rozprawić się z przeszłością.

■ W początkowej scenie niedbale układa książki na stosie, a następnie polewa je benzyną. Jednak ich nie pali, bo książki i cała wyniesiona z nich wiedza o świecie są dla niego chyba jeszcze coś warte. Umocni go w tym odruchu Miranda – na wpół dzika dziewczyna, która więcej przeczuwa, niż wie na temat tego, co ją otacza. Wszystkiemu z oddalenia przygląda się Ariel – zawieszony gdzieś pomiędzy światem ludzi i duchów, nieuchwytny jak wiatr i wpływający na losy rozbitków niczym czarodziej. Magicznych wątków reżyser Szymon Kaczmarek nie unika, jednak zdecydowanie nie one są sednem *Burzy* wystawionej

w układzie sceny elżbietańskiej przez Gdański Teatr Szekspirowski. To spektakl o władzy, pożądaniu, zemście, deprawacji i granicach człowieczeństwa, które zaskakująco łatwo można nagiąć w imię swoich racji.

Wizja zaprezentowana w pierwszej całkowicie samodzielnej dużej produkcji Teatru Szekspirowskiego (wcześniejsze to koprodukcje z Teatrem Wybrzeże lub Teatrem Muzycznym w Gdyni) jest dość ponura. Mikrospołeczność wyspy oparta jest na schemacie władzy kolonialnej: Kaliban i Ariel są tu przedstawicielami podbitych ludów, zmuszonych do pracy na rzecz pochodzącego z zewnątrz, cy-

wilizowanego pana – Prospera. Wraz z czasem spektaklu tracimy złudzenia co do tego, jakie są jego intencje. Pragnienie zemsty dominuje nad litością i ludzkimi odruchami, które Prospero w odosobnieniu najwyraźniej dawno już zatracił. Dlatego zdarzenia znane nam ze sztuki Szekspira nie będą miały szczęśliwego zakończenia. Nikt z rozbitków, wyłączwszy Ferdynanda przeznaczonego przez Prospera na partnera córki, nie przeżyje tej zabawy w kotka i myszkę. Karą za zesłanie jest śmierć, która w akcie zemsty Prospera może być tylko nieco odłożona w czasie.

Burza, reż. Szymon Kaczmarek, Gdański Teatr Szekspirowski (2021)



foto: Dawid Linkowski

Kaja Migdalek w swojej scenografii przeniosła na deski Szekspirowskiego piaszczyste wybrzeże, z dwoma częściowo zasypianymi w piasku kontenerami (po ten element dekoracji Kaczmarek sięgał już wcześniej w nagrodzonym Złotym Yorickiem w 2019 roku *Kupcu weneckim*). Z jednego z tych kontenerów Prospero uczynił swoją chatę. Pan i władca wyspy prowadzi życie koczownicze, jego świat składa się z resztek przypadkowo wyrzucanych na brzeg. Sam Prospero przeglądając wyrzucane przez morze odpryski po dawnym świecie, przywodzi na myśl buszującego w śmieciach bezdomnego. Dla byłego władcy Mediolanu to poniżenie, którego nie można wybaczyć. Sięga on czasem po zupełnie bezwartościowe na wyspie artefakty dawnej kultury (magnetofon szpulowy, wspomniane książki, biżuteria, w którą ubiera Mirandę, chociaż dziewczyna nie ma pojęcia, jak się ją nosi), co raczej wzmacnia jego gniew na sprawców tej banicji, niż przy-

i uciec. Dudek gra Mirandę, dla której jedynym drogowskim po otaczającym ją świecie jest natura. Prospero zdaje sobie z tego sprawę. W jego prześmiewczej zgodzie na związek córki z Ferdynandem łatwiej doszukać się kolejnego wymiaru zemsty na sprawcach jego zesłania niż ojcowskiej miłości.

Z dwójki Kaliban (Marcin Gawęł) i Ariel (Maciej Pesta) zdecydowanie ciekawszy w spektaklu Kaczmarka jest ten pierwszy. Gawęł ma możliwości, by bunt Kalibana przedstawić drobiazgowo. Jego bohater fizjonomią przypomina serialowego Ferdka Kiepskiego, człowieka o niskim statusie ekonomicznym, rojącego o odmianie losu przed telewizorem. Kaliban pragnie wyzwolenia spod jarzma Prospera (kulminacyjnym momentem jego roli są wzniecane z pasją okrzyki „wolność”, „hurra!”), dlatego usiłuje wykorzystać pierwszą nadarzącą się okazję, by dokonać zemsty na swoim oprawcy. Pod tym względem jest

chcącego zwrócić uwagę na ten problem, powoduje rozmycie głównych wątków, czemu nie pomaga rwana, zamykana w obrębie poszczególnych scen, dramaturgia przedstawienia. Atutem jest za to muzyka Żeliszława Żeliszławskiego. Wiele tu pojedynczych, wibrujących dźwięków, niepokojących napięć i odgłosów natury, ubarwionych muzycznymi standardami.

W zaprezentowanym przez Szymona Kaczmarka świecie nie ma przestrzeni na dobroć czy romantyzm. Dlatego też relacja Ferdynanda i Mirandy wydaje się raczej osławianiem półdzikiej kobiety przez pierwszego mężczyznę w jej życiu. Być może postawa księcia Neapolu to jedynie strategia przetrwania. Dwuznaczne zachowanie Ferdynanda w relacji z „ukochaną” zawieszone jest między żartem i błazenadą a flirtem z nudów i brakiem perspektyw. Oglądaniu *Burzy* Teatru Szekspirowskiego często towarzyszy poczucie chłodu w relacjach między bohaterami, którymi rządzą namiętności – pragnienie władzy, zemsty, wolności, miłości. I niemal w każdym przypadku nie udaje się ich ostatecznie zaspokoić.

W spektaklu Kaczmarka ciekawie oświetlona monumentalna przestrzeń Szekspirowskiego nie została wystarczająco wykorzystana. Ta *Burza* grana jest właściwie tylko na wprost, jakby z typową „czwartą ścianą”, przez co obraz momentami wydaje się płaski. Niektórzy aktorzy pomimo mikroportów mówią na tyle niewyraźnie, że zrozumienie sensu ich wypowiedzi na wyższych kondygnacjach możliwe jest głównie dzięki tekstowi wyświetlanemu nad sceną. Dramaturgią przedstawienia zdaje się rządzić przypadek, a nieco falujący rytm nie ułatwia jego odbioru. W efekcie dużo łatwiej uznać tę mroczną, pesymistyczną wizję świata jako banalną, prowokacyjną reinterpretację sztuki Szekspira niż jako przestrożę przed radykalizacją, która w sprzyjających warunkach rozwija się bardzo łatwo. Rosnący w siłę ekstremizm zaczyna się przecież niepostrzeżenie, a jego budulcem bywają odrzucenie i brak perspektyw. To wypisz wymaluj sytuacja imigrantów ukazana w lustrzanym odbiciu. Jednak w spektaklu Teatru Szekspirowskiego ta przestroga jest mało czytelna, także przez gwałtowne przerwanie ciągu zdarzeń i pozbawiony nadziei epilog. ■

Gdański Teatr Szekspirowski
Burza Williama Szekspira
 tłumaczenie Stanisław Barańczak
 reżyseria Szymon Kaczmarek
 premiera 8 lipca 2021

***Burza* Kaczmarka to spektakl o władzy, pożądaniu, zemście, deprawacji i granicach człowieczeństwa, które zaskakująco łatwo można nagiąć w imię swoich racji.**

wołuje sentyment do czasów dawno minionych. Prospero jest zakorzeniony w tym, co tu i teraz. Wychowanie córki z pewnością nie zaprzętało mu głowy tak bardzo, jak obecnie pragnienie zemsty na sprawcach zesłania, a wcześniej podporządkowanie sobie wszystkich istot na wyspie.

Dlatego Szymon Kaczmarek widzi w tej roli czterdziestolatka w sile wieku, któremu nie w głowie przebaczenie i pojednanie. Perspektywa rewanżu na oprawcach upodabnia go do terrorysty – działającego metodycznie, precyzyjnie planującego kolejne posunięcia. Paweł Smagała w tej roli jest mocno zblazowany, a jego Prospero nie ma w sobie nic z samca alfa, chociaż podczas streszczania córce ich tragicznych losów chodzi po scenie jak zwierzę w klatce. Pod pozorem troskliwego ojca i „łaskawego” dla posłusznych poddanych władcy kryje się bezwzględny mściciel. Za to Miranda w interpretacji Wiktorii Dudek skupia jak w soczewce prymitywizm tubylca zdanego na swój instynkt, który karze jej kwestionować konwenanse i deklaracje bez pokrycia. „Kochasz mnie?” – pyta złakniona uwagi i towarzystwa Ferdynanda (Paweł Charyton), by po chwili krzyknąć: „Oszukujesz!”

blizniaczko podobny do Prospera, jednak, tak jak u Szekspira, ta próba zamachu jest mocno groteskowa, podobnie jak cała pijacka scena z udziałem Stefana (Wojciech Sikora) i Trinkula (Filip Jasik). Postać Ariela granego przez Pestę okazuje się bezbarwna, chociaż jego kostium (niebieskie szorty i tenisówki oraz umazane ziemią nagie ciało) należy do najbardziej efektownych. Na tej wyspie niemal każdy jest na swój sposób brudny, co w kostiumach przygotowanych przez Martę Śniosek-Masacz miewa różne znaczenie – od tego dosłownego, po metaforyczne. Reżyser nie zostawia szczególnie dużo miejsca na analizę postaci Ariela, czyniąc z niego obserwatora (śledzącego rozbitków i rejestrującego ich działania na kamerze, co razem z odsłuchem muzyki z magnetofonu stanowi dysonans: bohaterowie odcięci są przecież od cywilizacji) oraz bezmyślnego sługusa pochłoniętego tą samą ideą co Kaliban – pragnieniem wolności.

Poza dowcipnie przedstawionymi Stefanem i Trinkulem, z grona rozbitków wyróżniają się gadatliwy Gonzalo (Sławomir Głazek) i Sebastianna (Sylwia Gola), która oprócz zachłanności władzy walczy z seksizmem współtowarzyszy niedoli. Szlachetna intencja reżysera,